Przegląd Kościelny

Nr. 1. Poznań, 3 Lipca 1879. **Rok I.**

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 mrk., dla Galicyi i Austryi 2 fl., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Państwo
ze stanowiska Chrześciańskiego.

Jedną z najważniejszych kwestyi, zajmującą dzisiaj głównie umysły, z któréj jakoby ze źródła tryskają tysiączne inne, która w życiu praktycznem wnika we wszystkie nieomal objawy społecznego życia, jest stosunek państwa do religii, do Kościoła, do Chrześciaństwa. Czy państwo musi się oprzeć na zasadach religijnych, czy też bez nich obejść się może, czy samo w sobie ma racyą bytu, cel, czy jest wszechwładną nieograniczoną potęgą, czy też ma od Boga przeznaczone cele i bez religii nie spełni swego zadania — to są problemy, nad których rozwiązaniem pracuje dzisiaj świat, a od których rozwiązania zależy pomyślność lub nieszczęście narodów. Wszyscy prawie nauczyciele prawa państwowego z nowoczesnéj szkoły liberalnéj przeczą, aby mogło istnieć chrześciańskie państwo. Zdaniem ich chrześciaństwo i w ogóle wszelka religijna idea należy do sfery uczuć w człowieku, nie mających żadnego wpływu na jego zewnętrzne życie. Na téj przewrotnéj zasadzie polega dzisiaj pojęcie nowoczesnego liberalnego państwa i dla tego hasłem dzisiejszych prawodawców jest zupełne stłumienie chrześciaństwa i religijnéj idei, rozdział zupełny Kościoła od państwa a nawet przewaga państwa i zawładnięcie Kościołem, aby ten Kościół nie uczył nic innego tylko to, co chce państwo, zmieniające jak w kalejdoskopie swe rządy, prawa, zasady, opinie. W tem zaprzeczeniu i stłumieniu religijnéj idei objawia się za dni naszych esencyonalna właściwość nowoczesnego liberalnego państwa, w tym kierunku pracuje dzisiejszy duch rewolucyi, obalając i niwecząc dotychczasowe rezultaty dziejów ludzkości.

Dzieje te wykazują, że nie było nigdy społeczeństwa bez religii, że religia jest siłą tworzącą i budującą wszelką społeczność. Jest to fundamentalną zasadą, że gdzie nie ma religii, tam nie ma podstawy, związku i obrony społecznéj spójni. Tem też prawem historycznem tłómaczy się uniwersalne barbarzyństwo, w jakie nowoczesne państwo wtrąciło dzisiaj narody.

Znaczenie religii w ustroju społeczeństw uznawali tak dobrze poganie jak i chrześcianie. W starożytnym świecie nie było żadnego społeczeństwa, któreby nie było polegało na jakimś kulcie i nie było wywodziło swego początku wprost od Bogów. Tak Rzym jak Grecya, Egipt jak azyatyckie monarchie przypisywały Bogom swe założenie. Rewolucya dopiero, ów systematyczny rokosz przeciw wszelkiemu przyrodzonemu i nadprzyrodzonemu porządkowi, przeciw wszelkim tradycyom rodzaju ludzkiego, postawiła niesłychaną zasadę, pod obłudną formą rozdziału państwa od Kościoła i religii, że społeczeństwo bez Boga obejść się może. Pomimo że przed oczyma mamy tysiączne dowody zasadniczego wpływu Chrześciaństwa na sztukę, naukę i życie społeczne, odmawia mu rewolucya wszelkiego wpływu na bieg wydarzeń ludzkich, na politykę. Objawiały też się w świecie namiętności wielkie, przesądy i błędy, które odwodziły ludzkość z drogi wskazanéj przez Opatrzność, lecz dopiero od rewolucyi 1789 r. wywiesiła polityka sztandar rozdziału pomiędzy państwem i religią i chce ukonstytuować społeczeństwo bez Boga.

Odkąd w świecie działać poczęła ta ateistyczna w zasadzie polityka, odtąd widzimy, jak narody coraz bardziéj wyzuwają się z chrześciaństwa i coraz więcéj pozbywają się religijnego charakteru z politycznych instytucyi i całego publicznego życia. Dzisiaj po tylu politycznych przekształceniach chrześciańskie społeczeństwa prawie zaginęły zupełnie, najważniejsze interesa publicznego jak i prywatnego życia stoczyły się po téj saméj spadzistéj pochyłości, c[illegible]e, a polityka zeszła na poziom legalnego ateizmu w nauce i [illegible].

Na uniwersytetach stała się nauka o boskiem prawie, jako o niezmiennéj podstawie wszelkiego obywatelskiego, narodowego i międzynarodowego prawa, baśnią. Nauka historyi zaprzecza zasadniczo w swych tak zwanych krytycznych szkołach prawo tradycyi i powagi. Nauki przyrodzone szczycą się tém, że w budowie, prawach, w rozwoju przyrody nie widzą wcale ręki Bożéj. Prawa Kościoła nie znajdują w nowoczesnéj umiejętności żadnego miejsca. Czyż dziwić się można, że przy takiem ogólnem usposobieniu polityka nic wiedzieć nie chce o religii? System rozdziału pomiędzy państwem a Kościołem urzeczywistnia się na wszystkich polach ludzkich wiadomości i publicznego życia. Doszliśmy do praktycznego ateizmu i podług tego ukonstruowaliśmy teoretyczny ateizm, który urzędowa uczoność sławi krzykliwie, jako chwałę umiejętności 19 wieku.

Tymczasem jak Bóg jest prawdziwy, jak prawdziwie stworzenie jest jego dziełem, jak w istocie prawo jego jest prawem wszelkiego stworzenia, tak też istnieje umiejętność, są interesa, społeczeństwa, które żyją w świętym związku z Bogiem, w niezłomnéj wierności dla prawa Boskiego, dla urzeczywistnienia celów postanowionych przez Boga dla ludzi i społeczeństw. Od r. 1789 widzimy też stopniową, ze wszystkich przesileń nowoczesnego społeczeństwa coraz silniéj podnoszącą się reakcyą przeciwko państwu bez Boga. Im więcéj rozwija się dzisiaj w świecie panowanie praktycznego ateizmu, tém bardziéj rozmagają się i potężnieją chrześciańskie pojęcia i zasady w zwyczajach, obyczajach, tendencyach, tem silniejsza dążność do rekonstytuowania chrześciańskiego państwa. Dwa momenta przyczyniły się głównie do wzmocnienia w przebiegu ostatnich lat téj chrześciańskiéj reakcyi: naprzód potworność coraz więcéj się demaskująca nowoczesnego ateizmu, jego niezdolność udzielania skutecznéj obrony dzisiejszym społeczeństwom w obec niebezpieczeństw, grożących ich egzystencyi, a następnie coraz bardziéj zwycięzka, gdyż Boską siłą obdarzona, akcya Kościoła, który nie tylko przez swój urząd nauczycielski najwcześniéj ostrzegać począł przed temi niebezpieczeństwy, lecz także przeciwstawiając silnie i stanowczo swoją naukę dzisiejszym błędom, przyczynił się

głównie do rozpowszechnienia prawdziwych pojęć o państwie, i przekonania, że państwo, chcąc celu swego dopiąć, musi na wskroś być chrześciańskiem. Wśród zmiennych kolei i niekończących się bolesnych doświadczeń i losów, wypełniających życie dzisiejszych ludów, chrześciańska idea państwa musi być dla wszystkich jasnem światłem, wskazującem przystań zbawienia, zwłaszcza dla tych, którzy w coraz grubszych ciemnościach błędu, namiętności i przesądów napróżno oglądali się za tą latarnią morską, która rozbitkom pokazuje drogę ratunku. Zadaniem niniejszej pracy jest wyłożyć naukę i zasady Kościoła w zastósowaniu do nowoczesnych pojęć o państwie, wykazać fałszywość tych pojęć, a w rezultacie konieczność powrotu do zasad Kościoła, jeśli państwa mają pracować i wpływać na dobro społeczeństwa.

Chrześciańska idea państwa jest antitezą nowoczesnéj ateistycznéj idei. Jak ostatnia dąży do rozdziału pomiędzy Kościołem a państwem, tak pierwsza zmierza do przywrócenia jedności od Boga postanowionéj obydwóch tych potęg. Nie można duszy od ciała rozłączać bez zabicia człowieka. Społeczeństwo nie jest zestawieniem obok siebie obcych żywiołów, lecz wszystko się w niem łączy ściśle, aby utworzyć całość. Chrześciaństwo ogarnia całą istotę człowieka, reguluje jego myśli, słowa i czyny. Społeczeństwo zaś składa się z pojedyńczych ludzi i rodzin, samo jest tylko powiększoną rodziną. Musi więc stósować do siebie te same zasady, które kierują indywiduami i rodzinami. Objaśniając ideę chrześciańskiego państwa, musimy przyrodzone prawa społecznego życia w téj prostocie, jak Kościół ich uczy, rozebrać. Prawa te zaś nie są inne tylko prawami chrześciańskiego życia, gdyż tak jak człowiek nie ma w sobie dwóch sumień, tak też nie może być innego prawidła dla jego publicznego a innego dla jego prywatnego życia. Zadaniem zatem naszém będzie znaleść prawdziwe zastosowanie idei i praw chrześciańskich do publicznego życia i przedstawić je w związku wewnętrznym, nierozerwalnym tak z indywidualnem chrześciaństwem jak z chrześciańską nauką, jako najsilniejszą jéj podwaliną.

Pokolenie dzisiejsze ma przed sobą niebezpieczny problem: albo popadnie w rewolucyjną anarchią, albo też powróci do jedności pomiędzy państwem i Kościołem według zasad przez Boga postawionych. To zjednoczenie musi nastąpić tylko na podstawie chrześciańskiego państwa. Przeciwnikom należy udowodnić, że ich nieprzyjaźń dla Kościoła i chrześciaństwa polega tylko na przesądach i błędach, jakie duch rewolucyjny przez systematyczne fałszowanie historyi i polityki spłodził i rozszerzył; że szydercza pogarda, z jaką spoglądają na chrześciańskie wieki i ich olbrzymie, pod ożywczem tchnieniem powstałe instytucye, nie jest godną rozumnego i wykształconego ducha; że przeciwnie powrót do źródeł tego, co nowoczesna cywilizacya prawdziwie wielkiego i wzniosłego posiada, pojednać musi z Kościołem i przeszłością, że, jak studyum przeszłości świadczy, interesa społeczne nie znajdywały nigdy silniejszej obrony, nie rozwijały się nigdy wewnętrznie i zewnętrznie lepiéj, jak pod opieką religii; że jedynie religia podnieść mogła niższe warstwy ludzi do godności nieznanéj zupełnie pogańskiéj starożytności; że rolnictwo, handel, przemysł, prawo ludów, prawo własności, zasada dziedziczności, szkoła we wszystkich postaciach, godność niewiasty, opieka nad dziećmi, wolności publicznego życia, ograniczenie absolutnéj władzy państwa, złagodzenie prawa karnego, ludzkość w prowadzeniu wojny, publiczne bezpieczeństwo, słowem wszystko, na co czasy nasze tak są dumne, jest dziełem chrześciańskiéj religii, i że wszystko co protestanckie narody posiadają jeszcze dobrego w swych publicznych i prywatnych urządzeniach, jest spuścizną z czasów przedreformatorskich. Religia jest balsamem chroniącym społeczeństwo od zgnilizny. W miejsce liberalnego państwa musi wstąpić chrześciańskie państwo, inaczéj nie zdoła nic podtrzymać chwiejącéj się budowy społecznéj i na silniejszych oprzeć jéj fundamentach.

P i e r w s z ą   z a s a d ą   c h r z e ś c i a ń s k i e g o   p a ń s t w a   j e s t   p a n o w a n i e   B o g a. Idea absolutnéj zależności od Boga jako stworzyciela, idea absolutnego panowania Boga nad każdem sworzeniem, a więc i nad człowiekiem i ludzkiem społeczeństwem jest tak starą jak świat, starą jak człowiek i religia. Jest ona istotną częścią wszystkich religii, dla tego widzimy ją uznaną i w życiu zewnętrznem urzeczywistnioną wszędzie, gdzie tylko jest jakakolwiek religia: mniéj lub więcéj zeszpeconą w pogańskich religiach, czystą i doskonałą w objawieniu, zaprzeczoną i osłabioną w herezyi, całą i niezaćmioną jedynie w Kościele i katolickiem Chrześciaństwie.

Człowiek jest absolutnie zależny od Boga, bo jest od niego stworzony, utrzymywany i zbawiony. Społeczeństwo zaś nie jest niczem innem tylko zbiorowym człowiekiem. Są to tak zasadnicze prawdy, w każdym katechizmie tak dokładnie wyjaśnione i udowodnione, konsekwencye tak jasno ztąd wyprowadzone, że ich uzasadniać nie potrzebujemy. Ztąd, że Bóg człowieka stworzył z niczego, że go utrzymuje i żywi, że go wybawił ze strasznéj niewoli grzechu i szatana, płynie jego nieograniczone panowanie. Bóg jest najwyższym prawodawcą i najwyższym sędzią. W téj absolutnéj władzy Boga nad ludźmi spoczywa jego panowanie nad wszelkiem ludzkiem społeczeństwem, bo jeśli pojedyńczy ludzie ze wszystkiem, co posiadają i czem są, od Boga zależą, muszą być od niego zależni także w wzajemnych do siebie stosunkach, tak że ich inaczéj układać nie mogą, tylko w zgodzie z najwyższą wolą Boską. Co więcéj, Bóg stworzył człowieka jako istotę przeznaczoną do towarzystwa i wszystkie jego duchowe i cielesne właściwości tak są urządzone, że bez towarzystwa nie mogą się rozwinąć, nie mogą osiągnąć przeznaczenia od Boga wskazanego. Tak samo wszystko, co stawia społeczeństwo po nad człowieka pojedyńczego, w ostatniéj instancyi polega na urządzeniu Boga. Bez praw, powagi i posłuszeństwa, a więc bez nierówności ludzi pomiędzy sobą, społeczeństwo żadne istnieć by nie mogło; lecz nierówność pomiędzy ludźmi z przyrodzenia równymi może tylko od Boga pochodzić, który rozdziela dary, jak mu się podoba. Żaden człowiek nie ma prawa stawiać się jako przełożony nad innymi ludźmi, jeśli w szczególniejszy sposób przez Boga do tego powołany nie został. Nigdy zatem idei władzy jakiejkolwiek i powagi pojąć nie podobna — a jest to zasadą tworzącą społeczeństwo — nigdy jéj za prawną i poszanowania godną uznać nie można, jeźli jéj się nie wywodzi wprost lub pośrednio od Boga. Nadto Bóg jest absolutnym panem społecznego porządku we wszystkich jego formach, już to dla tego że wszelka socyalna powaga od niego pochodzi, już też że kładzie ją w ręce ludzi, którzy mu rachunek ciężki winni z tego, jak téj władzy używają, a wreszcie dla tego, że co do przeznaczenia społeczeństwa, co do szczęścia indywiduów stanowiących to społeczeństwo, cały porządek społeczny poddany jest Bogu, ostatniemu i najwyższemu celowi i to jako środek ustanowiony przez Boga na ułatwienie nam spełnienia naszych indywidualnych obowiązków. To są prawdy wzniosłe, zobowięzujące swą siłą, przekonywującą każdego rozumnego człowieka. Nie znajdują one wprawdzie oddźwięku w chorobliwych i pobałamuconych umysłach, stanowią one jednak przyrodzoną podstawę wszelkiego porządku w państwie, bez którego ostać się nie zdoła żadne społeczeństwo. Zobaczymy następnie, co ateizm zrobił z temi prawdami i jakie z negacyi wszelkiego ludzkiego porządku i praw wywiódł konsekwencye.

Reforma szkólnictwa we Francyi i rozprawy w Izbie wersalskiéj.

Przez tydzień ubiegły rozbrzmiewała Izba francuzka walką kulturną. Dyskutowano nad nowemi prawami szkólnemi, wykluczającemi wpływ Kościoła ze szkoły. Rozprawy, jakie się toczyły przez kilka dni nad projektami szkólnemi ateistycznego ministra Ferry są z tego względu wielkiéj wagi, że są echem, odbiciem tych zasad, które dzisiaj mają w świecie przewagę, a przynajmniéj silne poparcie w rządzie Włoch, Belgii i Niemiec, zasad niewiary, rewolucyi, stawiających państwo za Boga i tych zasad Kościoła pognębionych, zdeptanych, którym nic więcéj nie pozostało jak głośny, uroczysty protest. Rozprawy zatem te są streszczeniem owéj historyi walki radykalizmu bez Boga z wiarą objawioną, z Kościołem, jaka wypełnia dni nasze i dla tego zasługują na baczniejszą uwagę.

Zasada wszechwładzy państwa, wymyślona na zagładę Kościoła a stanowiąca dzisiaj cały rozum stanu w rządzących, znajduje w pierwszym rzędzie zastosowanie na polu szkólnictwa, bo najdotkliwszy na tem polu można wymierzyć cios Kościołowi, oderwać od niego umysły młodych pokoleń, zaszczepić w nich jad nienawiści do wiary chrześciańskiéj i nową armią liczniejszą wyprowadzić do kulturnego boju. Szkoła to pierwszy szaniec, wał obronny, na który uderzają nieprzyjazne Kościołowi siły, wnioskując dobrze, że gdy go zdobędą, łatwo pognębią i Kościół. Radykalizm francuzki dzisiejszy, nieodrodny potomek rewolucyi z 1789, doszedłszy do steru w Francyi, idzie tym utartym torem naszych czasów. Przez lat 40 i kilka panowała w Francyi wolność ciężko zdobyta na polu szkół elementarnych i średnich; w r. 1875 wydobyli katolicy ciężkim trudem z objęć monopolu państwowego wyższą uniwersytecką naukę. Państwo jednak zastrzegło sobie wszelkie prawa do tychże szkół, gdyż stopnie naukowe (tytuł doktorski itp.) można było tylko uzyskać przez egzamin odbyty przed mieszaną komisyą, która częścią z profesorów państwa, częścią z profesorów wolnych katolickich uniwersytetów się składała. W najwyższéj radzie naukowéj był Kościół zastąpiony także przez czterech prałatów, delegowanych przez episkopat: ponieważ jednak reprezentanci Kościoła byli w mniejszości, wotum ich nie było decydujące lecz tylko doradcze. Projekt Ferrego pozbawia Kościół tych praw, depce najświętsze prawa rodziców do religijnego wychowania dzieci w szkołach i to co wydarto absolutystycznemu państwu przez długą walkę, co zbudowano ofiarą milionów, ma być zniszczone jednem pociągnięciem pióra. Według tego projektu ma duchowieństwo stracić głos i krzesło w radzie naukowéj, uniwersytety katolickie mogą się nazywać wolnemi szkołami, ale uczniowie muszą się zapisywać równocześnie na uniwersytetach państwowych i egzamina mogą zdawać tylko przed komisyami rządowemi, a nadto w wielkiéj części gimnazyów, średnich i elementarnych szkół wolność nauczania zupełnie zostaje zniesioną, gdyż § 7 przedłożenia Ferrego rozporządza, że niewolno nikomu, kto należy do nieautoryzowanych przez państwo duchownych kongregacyi, uczyć, ani też kierować żadnym zakładem naukowym. Kongregacye religijne, zajmujące się nauką w szkołach, a których działanie albo zupełnie wykluczyć albo je mocno ograniczyć pragnie nowa ustawa szkólna, dzielą się na 3 kategorye: 1) kongregacye uznane przez rząd, 2) stowarzyszenia mężczyzn, które tylko jako „dobroczynne“ są uznane, lecz mają upoważnienie uczyć, 3, kongregacye, których wogóle rząd nie uznawał, a tem mniéj upoważniał do nauki. Do pierwszéj kategoryi należy 9 kongregacyi, z tych Łazaryści tylko mają upoważnienie uczyć; do 2 kategoryi 24 kongregacye, na ich czele „bracia szkólni.“ Do 3 kategoryi należą zakony Jezuitów, Dominikanów, Marystów i Sacré Coeur. Państwo ich nie uznało formalnie, ale je tolerowało przez długi czas. Projekt Ferrego wymierzony jest przeciwko 3 kategoryi a głównie przeciw Jezuitom, i znosi od razu 88 szkół, w których 70,000 uczni pobierało nauki, podczas gdy w zakładach rządowych téj saméj kategoryi uczyło się tylko 71,000. Dotkliwszy jeszcze cios uderza w zakłady żeńskie, które kształciły 200,000 uczennic i to po największéj części bezpłatnie. Mimo chaosu, jaki wywoła w całem szkólnictwie nowy projekt, komisya Izby deputowanych uznała za konieczne obostrzyć go jeszcze w ten sposób, że usunęła od nauczycielstwa owe 8 kongregacyi pierwszéj kategoryi, które miały nie specyalne lecz ogólne upoważnienie uczenia, z wyjątkiem jedynym Łazarystów. Z 60 tedy kongregacyi męzkich wyklucza projekt we formie komisyi ze szkół 36 a tylko 24 pozwala nadal działać. Tysiące petycyi, które nadeszły do Izby z kraju o odrzucenie nowego projektu, opatrzone przeszło milionem podpisów, świetne, przekonywające protesty Biskupów żadnego nie znalazły uznania w komisyi, która jednego tylko konserwatystę katolika przyjęła do swego łona. Famulus Gambetty, Niemiec z rodu, redaktor Republ. franc. Spuller wypracował sprawozdanie, w którem absolutyzm radykalny z fałszerstwem historyi, błaha argumentacya z nienawiścią przeciwko wszelkiéj religijnéj idei, składają się na nędzną apologią projektu Ferrego. Podstawą jego argumentacyi jest zdanie, że państwo kieruje samo i wyłącznie oświeceniem narodu, że oprócz niego nie ma nikt prawa uczenia, a jeśli kto to prawo posiada, to je od państwa otrzymał, prawo to zaś może być odjęte katolikom, gdyż są nieprzyjaciołmi republiki. O prawach rodziny do wychowania dzieci zdaje się sprawozdawca nic nie wiedzieć. Aby zaś uzasadnić konieczność nowéj ustawy, ucieka się Spuller do taktyki niemieckich kulturników. Przytacza widmo ultramontanizmu bez ojczyzny, który dzieło rewolucyi zniweczyć pragnie, maluje arogancyą katolickiego Kościoła, który sam jeden rości sobie prawo do nauczania a nawet zapożycza od liberałów niemieckich argumentu, że od czasu ogłoszenia dogmatu nieomylności Papieża Kościół się zmienił, że francuzcy Biskupi są od téj chwili tylko prefektami Watykanu, który znowu ulega zupełnie wpływom Jezuitów. Petycye w oczach sprawozdawcy nie mają żadnego znaczenia; są one dziełem agitacyi komitetów katolickich, które ignorancyi i słabości podpisujących nadużyły. Protesty Biskupów, występujących w obronie najświętszych praw Kościoła i wolności, są pogwałceniem organicznych praw. I po takich napaściach na Stolicę św., episkopat i całą katolicką Francyą śmie radykalny sprawozdawca twierdzić, że reforma nauki niema tendencyi wydarcia Francyi wiary katolickiéj, że republika jest tolerancką i nie myśli o wojnie religijnéj, tylko nadużycia chce usunąć, grozi jednak w końcu, że, jeśli się Kościół nie podda dobrowolnie, państwo znajdzie środki, by jego żądzę panowania powściągnąć. Punktem kulminacyjnym tych wywodów radykalnych jest zasada pogańska, że państwo samo rozporządza duszami, że Kościół i rodzice nie mają prawa do wychowania, że Kościół katolicki i zakony a zwłaszcza Jezuici są nieprzyjaciołmi państwa.

Podobna napaść nie mogła pozostać bez odpowiedzi ze strony katolickiéj. Zanim też rozpoczęły się obrady w Izbie na podstawie elaboratu Spullera, uznał za konieczne jeden z najgorliwszych i najdzielniejszych szermierzy w obronie szkoły chrześciańskiéj i wychowania religijnego Biskup z Angers, ks. Freppel ogłosić w dziennikach rozprawę, zbijającą wszystkie przewrotne teorye liberalnego monopolu państwowego objęte sprawozdaniem komisyi.

Jeżeli państwo chce być publicznym nauczycielem narodu, pisze ks. Biskup, powinno mieć stałą, pewną naukę, a tej państwo niema. Jedynym nauczycielem będzie minister oświecenia, który we Francyi co chwilę się zmienia. Że zmianą osoby zmieniać się też będzie i nauka. Jakżeż na takich zmiennych, niestałych, osobistych, wszelkiej tradycyi pozbawionych naukach można oprzeć wychowanie. Ten „nauczyciel narodu" będzie dziś deistą, jutro skeptykiem albo ateuszem, a jeżeli we wszystkich zakładach będą tak uczyli i pojmowali, jak on według swych przekonań uczyć i pojmować każe, wtedy urzeczywistni despotyzm, jakiego na świecie nie było. Państwo tylko oparte na magisteryum Kościoła, którego naukę wyznawało, mogło sobie przypisywać prawa, do którego dzisiaj rząd nie może rościć sobie żadnych pretensyi, wyzuwszy się z wszelkich zasad Kościoła. Ani nauka, ani wychowanie nie podpadają pod pojęcia państwa. Pierwsza jest funkcyą naukową, drugie religijną i moralną, państwo zaś jest władzą rządzącą. Niech państwo władzy swej używa w publicznym interesie, niech ludzi przez kompetentnych sędziów tak pod względem nauki, jako też moralności, za niezdolnych i niegodnych nauczycielskiego urzędu uznanych, wyklucza od nauczania; niechaj nauczycieli i młodzież zachęca i dodaje im odwagi do trudnego zawodu, niechaj otwiera w tym celu zakłady stojące pod jego wyłączną opieką, niech wreszcie czuwa nad tem, aby porządek publiczny, bezpieczeństwo i zdrowie i inne pieczy jego powierzone dobra nie poniosły żadnego szwanku, — atoli niech się nie pnie na stanowisko „najwyższego nauczyciela narodu," bo pomiędzy jednem a drugiem leży przepaść, nad którą chyba tylko despotyzm most zbudować jest zdolny. Podczas gdy w państwie nie masz urzędu wychowawczego, inne jest zupełnie położenie rodziny i Kościoła. Już to w prawie natury jest uzasadnionem, że rodzice wychowują dziecko, któremu dali życie. Jeżeli nie potrafią sami tego wykonać, to mają prawo i obowiązek przybrać sobie w tem ważnem zadaniu kogoś do pomocy. Z drugiej strony jest prawem bożem, aby Kościół oświecał umysł i duszę. Urząd wychowania jest zadaniem Kościoła, który po nad wszystko jest wychowawczą i nauczającą władzą. Kościół może ten urząd wykonywać, gdyż posiada doskonałą i stałą naukę, musi go wykonywać, gdyż zadaniem jego jest wszystkie dusze swoją nauką napełniać. Wydzierać Kościołowi ten urząd, jest to zaprzeczać mu prawa bytu. Inaczej dzieje się z państwem, zatrzyma ono swoje prawa i atrybucye, chociażby, jak w Anglii, pozostawiło prywatnej inicyatywie niezawisłych od siebie stowarzyszeń troskę o naukę i wychowanie młodzieży. W końcu dowodzi ks. Biskup, że skutkiem tej fałszywej doktryny, jakoby państwo było jedynym nauczycielem i wychowawcą narodu musi być zwycięztwo socyalizmu. Jeśli dzieci należą do państwa, nie do rodziny, jeśli państwo uprawnione jest do przywłaszczania sobie dzieci i wychowywania je na swą modłę, to takie wszechwładne mieszanie się do najwewnętrzniejszych stosunków rodzinnych rozszerzy się na wsystkie stosunki społeczne. Jeśli państwo ma mieć prawo decydowania, w jakiej religii mają być wychowane dzieci, to może wszystkie inne prawa usunąć pod pozorem powszechnego dobra. Skoro państwu przyznamy prawo występowania w charakterze publicznego nauczyciela ludu i pozbywania się za pomocą dekretów każdego współzawodnika, natenczas będziemy musieli pogrzebać na zawsze wolność słowa i wolność prasy, konsekwencya bowiem wymaga koniecznie, aby ta opieka, jaką państwo otacza dziecko w szkole, rozciągała się na całe życie obywatela. Państwo musiałoby za wszystkich myśleć, mówić i pisać, gdyby wszystkich według swej szablony wytresować chciało.

Rozprawy nad projektem rozpoczęły się w Izbie francuzkiej deputowanych w poniedziałek 16 czerwca gwałtownem wystąpieniem Cassagnaca, które doprowadziło do niesłychanego w życiu parlamentarnem skandalu, bo do bójki pomiędzy deputowanymi. Jakkolwiek nie można potępiać zupełnie Cassagnaca, sprawa katolicka więcejby była zyskała, gdyby wysłano na pierwszy ogień innego mówcę. Zajście to spowodowało odroczenie dyskusyi do dnia następnego, w którym przyszedł do głosu w obronie Kościoła tylko jeden poseł konserwatywny Boyer. Poseł ten w znakomitej mowie przedstawił cynizm i barbarzyństwo nowego prawa i udowodnił z wielką siłą i zręcznością, że prawa tego przyjąć nie podobna tak dla jego zasady, jak i dążności. Główniejsze myśli streszczamy:

Zamiast obiecywanej ery spokoju, objawia się wroga nieprzyjaźń przeciwko religijnym zasadom. Minister wywołuje marę Jezuitów, aby wolność nauki znieść i nazywa swój projekt błędnie prawem o wolności nauczania, kiedy to prawo jest wymierzone na zagładę tej wolności. Nauczanie nie jest prawem państwa; nawet wogóle zaprzeczanem bywa, aby państwo miało prawo uczyć. Napoleon I ufundował uniwersytet i nietylko dał mu religią za podstawę, lecz żądał, aby wielki mistrz uniwersytetu taką samą składał przysięgę jak Biskupi. Nauki państwa nie można uczynić obowiązkowej, bo państwo nie ma żadnej religii, żadnej filozofii, ani moralności. Nie można nie mówić przeciwko temu, że państwo ma gimnazya i uniwersytety; można zezwolić na to, aby inne szkoły dozorowało, ale dalej iść nie powinno. Przed 1789 r. było w Francyi oprócz uniwersytetu paryzkiego około 28 uniwersytetów, kongregacye miały wówczas także prawo udzielania nauki a państwo tylko nadzór wykonywało, nie byłożaś nigdy publicznym i powszechnym nauczycielem, jakim go dziś chcą zrobić. Mówca opowiada dalej o nauce pierwszej republiki i cesarstwa, które przywróciło monopol uniwersytetu. Bez prawa odbierania egzaminów nie ma wolności nauk. Mięszane komisye egzaminacyjne nie dały przez 4 lata żadnego powodu do skarg, owszem dobre osięgały rezultaty. Prawo egzaminowania jest konsekwencyą prawa udzielania nauki. Niezadługo nadejdzie dzień, w którym rząd będzie miał urzędników wychowanych w swej szkole. Później można położenie prawne upoważnionych lub nieupoważnionych do nauki kongregacyi zbadać, dzisiaj chodzi o prawo nauczania, należące się wszystkim obywatelom, od którego prawo tylko niezdolnych i niegodnych wyklucza. Thiers oświadczał się za wolnością nauki a przeciw ograniczeniom, jakie chciano nałożyć na religijne korporacye. Powiedziano, że są prawa przeciw kongregacyom; gdyby rzeczywiście istniały, toby nie myślano o artykule 7. Nieautoryzowane religijne ciała nie znajdują się wcale w sprzeczności z prawem. Nie są upoważnione ale też i niezakazane. Państwo przecie samo mianuje ich członków Biskupami. Fałszywem jest twierdzenie, że za granicą mają swych naczelników; trzy są tylko kongregacye, których przełożeni nie mieszkają w Francyi. Jezuitów nie można wypędzać, boby to sprzeciwiało się, nowoczesnej wolności. Trzeba ich tak samo traktować jak żydów, protestantów i ateistów. Mówca broni Jezuitów w obec rozlicznych zarzutów i oskarżeń. Wszelkie prześladowania nie zdołały przeszkodzić im w wypełnianiu zadania, w zaszczepianiu religii i dobrych obyczajów. Najdzielniejsi żołnierze wzrośli w pobliżu ołtarzy. Nie zadowolni to wszystkich, jeżli tylko kilku kongregacyom odejmie się prawo nauczania. Louis Blanc i inni życzyliby sobie, aby to prawo rozciągnięto na wszystkie kongregacye i to jest konsekwentném. Ostatecznie w kongregacyach prześladuje się Kościół. Przeciwko temu protestują wszyscy ojcowie rodzin. Żądacie coraz więcej oświaty a jej ognisko burzycie. Mówca wzywa w końcu obrońców wolności nauki, aby bronili energicznie sprawy religii.

Lewica wysłała pierwszego na mównicę jednego z najzacieklejszych wrogów Kościoła, przewodniczącego w komisyi zajmującej się projektem szkólnym, jeneralnego szefa sztabu w kulturkamfie Ferrego, Paul Bert. Poseł ten wyznał z cyniczną otwartością, do czego dąży radykalizm przez to prawo, że zamierza złamać katolicyzm, którego nazywał klerykalizmem (jak u nas liberały nazywają katolików ultramontanami), sparaliżować działanie zakonów, wychowujących w zasadach katolickich młodzież, a głównie Jezuitów, odebrać im środki, które im służą do zwalczania wolności a nawet podstaw społeczeństwa świeckiego i demokratycznego. Kościół katolicki jest, zdaniem mówcy, nietolerancki, dla tego republika nie potrzebuje dawać wolności katolikom, wolnością najwyższą dla każdego ojca rodziny jest poświęcić swe dzieci państwu; prawo o wolności nauczania z 1875 jest zamachem na władzę publiczną. Wolność zatem sumienia nie zgadza się z rządem republikańskim, — jeśli prawo o wolności jest zamachem na władzę publiczną — obywatel niewolnikiem tyrana nieosobistego i brutalnego: państwa ateuszowskiego — otóż ideał wolności radykalnej! Kościół jest nietolerancki, powiada Bert. Przynajmniej Kościół nie zmusza nikogo, aby uczęszczał do jego szkół, zostawia to dobrej woli każdego, republika zaś działa w imię wolności, lecz tylko na to, aby stworzyć monopol i konfiskować prawa katolików. Mowa ta wywołała niezadowolenie nawet w obozie radykalnym. Jeden bowiem z jego organów „Marseillaise", twierdzi, że zasada jaką postawił Bert przeciwko Jezuitom, aby nie wolno było uczyć wszystkim tym, którzy podstawy naszego społeczeństwa zaczepiają, jest niebezpieczną, bo może kiedyś być użytą przez państwo w innej istniejące formie przeciwko liberalnym. Nie jest to nic innego, jak proklamacya nieomylności państwa i jego absolutnego prawa do sumień; jest to zniweczenie wszelkiej wolności. Deputowany z Manche, Gaslonde, jedyny członek katolicki komisyi, dawny profesor prawa i radzca stanu, zbijał w znakomitej mowie wywody radykalnego poprzednika, i na podstawie prawa dowodził, że projekt Ferrego jest najniesprawiedliwszy, tak ze względu na zasady, jak i prawa, i jeśli rząd będzie chciał zastosować to prawo, będzie gwałcił haniebnie najświętsze wolności. Zniweczone będą warunki bytu licznych zakładów, gdzie tyle kapitałów i talentów jest zaangażowa-

nych. Przez 30 lat wyszło z tych szkół 600,000 uczniów. Obecnie kształci się 20.000 uczniów w zakładach kongregacyi nieupoważnionych a 40,000 w szkołach kongregacyi żeńskich; w łono zatem 60,000 rodzin chcecie wnieść niepokój i zamięszanie. Czyż podobna, aby w tych zakładach uczono potwornych rzeczy. Jest oko, które czuwa nad dziećmi pilniéj od ministrów i inspektorów, to oko matki, któreby nigdy nie było pozwoliło tak długo nadużywać zaufania. To odwołanie się do matek poruszyło do żywego Izbę. Mowa ta parlamentarna na wskroś, staranna nadzwyczaj co do formy i gruntowna co do treści powinna była przekonać republikanów, że ustawa szkólna najstraszniejszy ucisk i tyranią wywierać będzie na sumienia katolików. Usiłowania te jednak w obec złéj wiary i woli lewicy są wszystkie daremne. Następny mówca z łona lewicy, Deschanel dał tego dowód dobitny, bo pomijając wszelkie argumenta swego poprzednika, puszczał wodze swéj nienawiści ku Kościołowi i wydobywał na jaw wszystkie frazesa kute od kilkudziesięciu lat w lożach masońskich przeciwko zakonom, klasztorom i Kościołowi. Mowa ta była świadectwem jawném, że lewica nie myśli zbijać argumentów swych przeciwników, lecz tylko podżegać namiętności demagogii. (D. n.)

KORESPONDENCYE.

* **Z miasta** 30 czerwca. Oburzenie powszechne, jakie wywołał wypadek zaszły niedawno w tutejszém gimnazyum św. Maryi Magdaleny, wypadek stwierdzający ponownie, że wobec uczni polskich nie istnieją żadne względy pedagogiczne, byle jak najprędzéj nie tylko szkoła, ale serce i umysły uczni zgermanizowane zostały, zwróciło żywszą uwagę na ten zakład. Dowiedzieliśmy się przy téj sposobności, że uczniom nie wolno w gmachu gimnazyalnym po - za szkołą, a więc w gankach |a nawet w ogrodzie, należącym do gimnazyum, rozmawiać ze sobą po polsku. Jakiem prawem tego rodzaju edykta bywają wydawane, nie wiemy. Sprawy te zresztą poruszone już zostały w pismach naszych, jedno jednak pozwól mi Szanowny Redaktorze podnieść w Twem piśmie, co dotychczas nie zostało jeszcze dostatecznie uwzględnione. Gimnazyum bowiem św. Maryi Magdaleny, wyłącznie dla katolików urządzone, przemienia się powoli na symultanne. Obecnie pracuje przy niem 4 protestanckich nauczycieli a piąty, jak wiadomo, oświadczył swe wystąpienie z Kościoła katolickiego. Kiedy poseł Kantak sprawę o jednego nauczyciela protestanta wytoczył w roku zeszłym w sejmie, to mu odpowiedziano od stołu rządowego, że nauczyciela tego powołano jedynie do nauki matematyki, która przecież z religią i charakterem religijnym zakładu żadnéj nie ma styczności. Od tego czasu przysłano 3 innych, z których dwóch jest filologów, i jest niebezpieczeństwo wielkie, że powoli protestanccy nauczyciele wypierać będą katolickich i społeczeństwo nasze stanie wnet przed dokonanym faktem, zesymultanizowanem gimnazyum. Dla tego odzywam się do szanownych posłów naszych, aby rzecz tę zilustrowali należycie w sejmie, by charakter religijny zakładu ne quid detrimenti capiat.... Rzecz ta tem gwałtowniejsza, że w kierownictwie gimnazyum przebija się coraz więcéj duch antyreligijny. Że wspomnę tylko jeden fakt z najnowszych czasów. Podczas oktawy Bożego Ciała odbywały się zwykle nieszpory z procesyą codziennie w kościele pobernardyńskim. Tego roku nieszpory te dwa razy tylko odprawiono, dyrektor bowiem lękać się zdaje zbyt pobożnego i religijnego usposobienia swych uczni i na częściejsze nabożeństwo nie pozwolił. A zaprawdę nabożeństwo to mogłoby się tylko przyczynić do wzbudzenia w młodzieży zakładu ducha religijnego, który, jak wiadomo, dla różnych przyczyn znacznie jest uśpiony.

KRONIKA
DYECEZALNA I ZAGRANICZNA

Poznań. W ubiegłem półroczu poczyniła znowu śmierć wielkie szczerby w duchowieństwie naszych dyecezyi i osierociła kilkanaście parafii. W końcu roku zeszłego osieroconych było

w dyecezyi gnieźnieńskiej	32	parafie	46,007	dusz
„ pozuańskiej	64	„	123,733	„
razem	96	„	169,740	„

Z tych parafii osieroconych miało jeszcze 19 wikaryuszów tolerowanych przez rząd, a zupełnie opieki duchownej pozbawionych parafii było 77 z 104.601 duszami. Obecnie po śmierci 15 księży, jest dziś bez prawowitych pasterzy w obu archidyecezyach 110 parafii i 198.021 dusz. Rezultat ostateczny jest następujący:

Proboszczów nie ma	110	parafii	198,031	dusz
wikaryuszów ma jeszcze . . .	20	„	74,670	„
wszelkiej opieki duchownej pozbawionych jest	90	„	123,361	„

Księży podczas trwania walki kulturnéj zmarło w obu archidyecezyach do końca roku zeszłego 107, ubyło w skutek ustaw majowych 91, z innych powodów 23, razem 221 księży. W ciągu półrocza ubiegłego umarło 15 księży, ogólny przeto ubytek księży wynosi 236, a mianowicie 122 zmarłych, 91 wydalonych wskutek ustaw majowych, 23 straconych w skutek innych powodów. W roku 1874 liczyły obiedwie archidyecezye 818 księży, z których obecnie jest tylko jeszcze 582.

Kapłani, którzy w roku bieżącym od czasu wydania zeszłorocznéj rubryceli rozstali się z tym światem, są następujący:

A. Z dyecezyi poznańskiej:

1. Ks. Luiski Leopold, proboszcz w Czarnkowie; ur. 1826, wyświecony na kapłana 1861, zarządzał parafią Czarnkowską od 1852, umarł 9 grudnia.

2. Ks. Laferski Andrzéj, pleban w Jeżewie; ur. 1809, wysw. 1832, w parafii Jeżewskiéj od 1837 r., umarł 20 grudnia r. z.

3. Ks. Roszak Paweł, pleban w Mórce; ur. 1832, wyśw. 1857, w Mórce od 1867, umarł 28 stycznia r. b.

4. Ks. Berger Robert w Wschowie, kanonik honorowy poznański; ur. 1791, wyśw. 1816, w Wschowie od r. 1832, umarł 13 marca r. b.

5. Ks. Tafelski Konstanty, dziekan i proboszcz z Krobi; ur 1820, wyśw. 1847, w Krobi od 1863, um. 28 marca r. b,

6. Ks. Gagacki Ignacy, wikaryusz w Biechowie; ur. 1845, wyśw. 1872, w Biechowie od 1873.

7. Ks. Sikorski Maxymilian, proboszcz w Ryczywole; ur. 1822, wyśw. 1851, w Ryczywole od r. 1856.

8. Ks. Zarniewicz Walenty, ostatnie lat kilka bez posady w Poznaniu, dawniej długie lata pleban w Wieszczyczynie; ur. 1802, wyśw. 1829, umarł 22 czerwca.

B. Z dyecezyi gnieźnieńskiej:

1. Ks. Cichowski Antoni, administrator w Orłowie; ur. 1836, wyśw. 1861, w Orlowie od 1872, umarł 26 marca r. b.

2. Ks. Bujina Edward, pleban w Sobótce; ur. 1826, wyśw. 1849, w Sobótce od 1852, um. 28 marca r. b.

3. Ks. Klawitter Emil, pleban w Runowie; ur. 1836, wyśw. 1862, w Runowie od r. 1866, umarł 4 maja r. b.

4. Ks. Schmidt Stanisław, pleban w Ostrowie ad Gopło; ur. 1811, wyśw. 1837, w Ostrowie od r. 1853, um. 21 maja r. b.

5. Ks. Chądzyński Paweł, pleban w Pakości; ur. 1800 wyśw. 1826, w Pakości od 1837, um. 27 maja.

6. Ks. Sucharski Teofil, pleban w Szczepanowie; ur. 1812 wyśw. 1837, w Szczepanowie od r. 1861, um. 27 maja.

7. Ks. Jankowski Jan, pleban w Srebrnej Górze; um. 1818, wyśw. 1844, w Sr. Górze od r. 1846, um. 2 czerwca.

R †. I. † P.

Już te liczne osierocone parafie, ten ustawiczny ubytek księży, którego nic można niczem zastąpić, świadczy o trwaniu walki kulturnej, chociaż nie brak innych zdarzeń przypominających nam ustawicznie twardy i ciężki los Kościoła w naszych dyecezyach. W ostatnim tygodniu toczył się przed karnym sądem poznańskim proces przeciwko ks. Lic. Chotkowskiemu, byłemu nauczycielowi religii przy szkole realnej o nieprawne wykonywanie czynności kapłańskich przy kościele farnym od r. 1872, nie mającemu do tego upoważnienia przez urzędową wokacyą, a nadto o 4 mowy pogrzebowe i trzy kazania powiedziane podczas świąt Bożego Narodzenia w Łabiszynie w zastępstwie tamtejszego proboszcza ks. Zientkiewicza. Tak oskarżonemu jako i świadkowi ks. prałatowi Likowskiemu udało się przekonać sąd, że mu wolno sprawować w kościele farnym duchowne czynności. Co do pogrzebów sąd ich nie uznał za karygodne i tylko za 3 kazania łabiszyńskie skazał ks. Chotkowskiego na 90 marek ev. 9 dni więzienia.

Znany wygnaniec z wyspy Zingst, ks. Ruszkiewicz przebywa od pewnego czasu celem poratowania nadwątlonego zdrowia w

dawnym klasztorze Redemptorystów, w Bornhofen nad Renem jako kapelan domowy mieszkającego tamże hr. Schmising-Kerssenbrock.

Komisarz królewski do zarządu majątku kościelnego w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, p. Perkuhn wzywa w odezwie, datowanej z Poznania d. 5 b. m., przybitej na czarnej tablicy uniwersytetu w Bonn, studentów, poświęcających się teologii, aby się zgłosili o wsparcie z legatu, jaki zapisał w tym celu ś. p. pleban z Wojnieścia, ks. Szolz, którego to legatu procentem rozporządzał każdorazowy Arcybiskup gniezn.-poznański. Czy ogłoszenie to na innych także uniwersytetach nastąpiło, nie wiemy, nie rozumiemy jednak, jak p. Perkuhn może chcieć rozdawać pieniędze studentom niemieckim procenta od legatu przeznaczone wyraźnie na wsparcie młodzieży z Księstwa. Czy zaś studenci z dyecezyi naszej dadzą się schwycić na ten lep p. Perkuhna, który prerogatywy arcybiskupie sobie windykuje, wątpimy.

Z Chełmna donoszą do „Germanii,“ że od czasu zaprowadzenia szkół symultannych, dzieci w szkole narażane są ustawicznie na słuchanie szyderstw z katolickich artykułów wiary i ceremonii, jakich sobie pozwalają nauczyciele protestanccy. Niedawno pewien nauczyciel drwił sobie w obec dzieci z przejścia Izraelitów przez Czerwone Morze. Petycye, jakie w tej sprawie rodzice wysłali do rejencyi w Kwidzynie nic nie skutkowały, chyba tylko naganę przyniosły dla nauczycieli. Szkołę symultanną w Chełmnie zwiedza 662 katolickie, 257 ewangielickich a 6 żydowskich dzieci, uczy zaś w niej 9 katolickich i 9 ewangielickich nauczycieli, rektor jest także protestantem. I to się nazywa równouprawnienie!

Z Górnego Śląska żali się korespondent do Germanii na upadanie coraz większe śpiewu polskiego po Kościołach. Na wielkiem nabożeństwie po wsiach i miastach śpiewa lud polski przez całą Mszą św. polskie pieśni. Śpiew ten o tyle większe ma znaczenie, że w pieśniach, wydanych staraniem duchowieństwa, mianowicie ks. Biskupa Bogdaina są podane przystępnie nauki wiary i zasady moralności w czystym, niezepsutym języku polskim, co ludowi ułatwia zrozumienie i spamiętanie nauk wiary w polskich parafiach, do których władza duchowna jest zmuszona posyłać niemieckich księży. Przy dzisiejszej gospodarce w szkołach, dzieciom polskim nie wolno śpiewać innych pieśni, tylko niemieckie. Kiedy przyjdą do Kościoła, nie umieją ust otworzyć, a później trudno się im nauczyć pieśni, których się w szkole nie uczyli. Dzieci polskie nie umieją się także modlić w Kościele na polskich książkach, bo się w szkołach po polsku wcale nie uczą. Jakżeż lud podobnie zdziczony może być moralnym? — Ponieważ do szkół w Górnym Śląsku nasyłano nauczycieli i inspektorów, którzy słowa po polsku nie umieli i wiary katolickiej absolutnie nie znali, niektóre dozory szkolne zanieśły petycyą do rejencyi i ministra wyznań o przysyłanie nauczycieli i inspektorów katolików i mówiących po polsku, odmowną jednak otrzymali odpowiedź, ponieważ takich nauczycieli i inspektorów nie ma. Pozostaną więc i nadal stosunki takie, że się nauczyciele z dziećmi wcale porozumieć nie będą mogli. I cóż za naukę z takich szkół wyniosą dzieci? Albo jakiejże religii będzie uczył nauczyciel, którego nikt nie kontroluje?

Lwów. Znani z rzymskiej pielgrzymki 1877 r. ks. Jan Steczkowski, proboszcz z Jasienicy i dziekan brzozowski z dyecezyi przemyskiej, który miał po polsku do pielgrzymów kazanie w kaplicy loretańskiej, tudzież ks. Otton Hołyński, wikaryusz archikatedry lwowskiej, redaktor czasopism: Wiadomości kościelne, Bonus Pastor, Chata i Nowiny, mianowani zostali 1 czerwca r. b. przez ks. Tomasza Gallucci, Biskupa połączonych stolic Loretto i Recanati, kanonikami honorowymi kapituły bazyliki loretańskiej.

Litwa. Osławiony odstępca ks. Senczykowski, który był najgorliwszym krzewicielem języka rosyjskiego po kościołach na Litwie, wysłany został za nadużycia pieniężne, jakich się dopuścił w funduszach szkoły organistów przez niego w Mińsku założonej, z rozkazu rządu rosyjskiego, w głąb Rosyi.

Niemcy. Jak w naszej dyecezyi, tak i w całych Prusach kulturkampf trwa w najlepsze. Za czynności duchowne, administracyą Sakramentów św., za religijne pociechy bywają kapłani pociągani przed kratki, skazywani na grzywny i więzę; prokuratorye odnawiają listy gończe za księżmi, ścigają świeckich, którzy jakikolwiek biorą udział w przestępstwach praw majowych, policya śledzi argusowem okiem ludzi podejrzanych o pasterzowanie w parafiach osieroconych, słowem nie w tej chwili nie zdradza zużenia tą walką, nic nie zwiastuje pożądanego przez wszystkich pokoju. Pogłoski o bliskim pokoju przycichły od kilku tygodni zupełnie, a nawet dzienniki nie silą się na podawanie fałszywych kombinacyi i domysłów. Rok właśnie mija, kiedy ks. Bismarck zawiązał układy z nuncyuszem bawarskim w Kissingen, rok ten nie przyniósł żadnej ulgi, ani o krok nas nie zbliżył do pokoju. Dzisiaj reforma podatkowa i celna tak zajmuje umysł kanclerza, że dla wymierzenia sprawiedliwości pokrzywdzonym milionom poddanych katolickich, dla przywrócenia z nimi pokoju nie ma czasu. Mamy jednak nadzieję, że kiedy się zakończy sesya parlamentarna, sprawa ugody z Kościołem raźniej rozwijać się będzie, a do tej nadziei upoważnia nas fakt zupełnego rozbratu, jaki w ostatnich dniach z powodu przedłożeń celnych nastąpił pomiędzy ks. Bismarckiem a liberałami. Dla zjednania sobie liberałów dał się ks. kanclerz wciągnąć w walkę kulturną, dziś po usunięciu zupełnem liberałów walka ta nie ma racyi bytu. W każdym razie decydować będą w tej sprawie wybory. Jeśli w sejmie konserwatywni i centrum stanowić będą większość, natenczas pokój z Kościołem jest pewny.

Zapowiedzią zmiany w stosunkach kościelnych są znowu pogłoski obiegające z większą natarczywością o ustąpieniu ministra Falka wraz z kolegami liberalnymi Hobrechtem i Friedenthalem po zakończeniu sesyi parlamentu. Jeśli pogłoski te się sprawdzą, nie ulega wątpliwości, że ulga dla Kościoła nastąpi.

Jak w Prusach równouprawnienie bywa rozumiane i jak do tej chwili ranią się najgłębsze uczucia religijne, pokazuje się z rozmaitych wypadków, jakie w ostatnim czasie zaszły w wojsku. W Hanowerze wyprawiono w dzień złotego wesela pary carskiej polowe nabożeństwo dla żołnierzy pod gołem niebem. Zamiast katolików żołnierzy posłać do kościoła na Mszą św., to ich przyprowadzono na to nabożeństwo protestanckie, gdzie śpiewano ewangelickie pieśni i pastor miał kazanie. Podobne nabożeństwo urządzono także w Szczecinie i zniewolono żołnierzy katolickich liczących do 1000 głów do udziału w niem. — W Wiesbaden nie wolno było żadnemu żołnierzowi pokazać się na uroczystej procesyi Bożego Ciała, a w dzień złotego wesela cesarskiego i w dzień Zielonych Świątek zaprowadzono wszystkich żołnierzy katolickich do protestanckiego kościoła na nabożeństwo. — W Koźlu na Śląsku żołnierze katolicy muszą chodzić na nabożeństwo proboszcza rządowego Grünastla a nawet wykomenderowano ich do spowiedzi do tegoż księdza. Czyż katoliccy rodzice będą na to milczeli, że ich synowie nie tylko do swych kościołów uczęszczać nie mogą, ale nawet prowadzeni bywają do kościołów innych wyznań i zniewalani do gwałcenia sumień?

Austrya. W r. 1862 nałożono w Austryi tym zakonom, które mają swych prowincyałów, obowiązek opłacania pewnej taksy, jednę czwartą procentu od majątku prywatnego za wybór prowincyałów. Taksy tej dotychczas nie żądano. Obecnie władze domagają się tego podatku nietylko za ostatnie i przyszłe lecz za wszystkie od r. 1862 dokonane wybory w Czechach. Dotyka to rozporządzenie prowincyałów trzewiczkowych Augustynów, Minorytów, Franciszkanów, Kapucynów i kilka żeńskich kongregacyi, pomiędzy niemi Siostry miłosierne św. Karola Boromeusza. Ponieważ te wszystkie zakony nie posiadają znaczniejszego majątku, rozporządzenie to jest bardzo dotkliwe.

Francya. Nowe prawodawstwo szkolne we Francyi najgorsze skutki wywoła w Algierze. Kapłani, a głównie Jezuici i bracia chrześciańskiej nauki rozniesli cywilizacyą a zakonnicy miłością swoją i poświęceniem zjednoczyli dla Francyi umysły krajowców. Koloniści, zwykle szumowiny społeczeństwa francuskiego, przybywają tylko obdzierać ludność krajową, by się jak najprędzej zbogacić: jeżeli zakonnicy zostaną wypędzeni, nieprzyjaźń wzmagać się będzie i łatwo może przyjść do tego że Arabowie schwycą za broń, aby zrzucić nieludzkie jarzmo. — Radykalni usiłują już dzisiaj wypędzić duchownych ze szkół, dla tego obwiniają kierowników zakładów o niesłychane zbrodnie. Jednego z księży aresztowano niedawno tuż przed kazaniem, aby wywołać tem większy skandal, pokazało się jednak, że ksiądz jest niewinny. Obecnie uznano niewinnym duchownego dyrektora szkoły Samoens, który oskarżony o wielkie występki, trzy miesiące w więzieniu przesiedział.— Komitet dyecezalny dla szkół chrześciańskich w Paryżu mający zadanie zebrania funduszów na utworzenie szkół wolnych, chrześciańskich, ogłasza że dotychczas wpłynęło na ten cel 250,000 fr. i wzywa do dalszych składek, gdyż z każdym dniem potrzeby są większe. Do tej chwili bowiem zamknięto już 8 szkół kongregacyjnych a dwie mają być zamknięte w październiku: w szkołach tych pobierało nauki około 4 tysiące dzieci. Komitet urządził już 6 szkół wolnych a komitety parafialne tworzą 4 inne.

Z Rzymu donoszą do „Monde'a“, że pogłoski, jakoby Stolica Apostolska z Austryą rokowania w sprawie urządzenia hierarchii w Bośnii i Hercegowinie toczyła, są bezzasadne. Ponieważ kraje te nie należą faktycznie do składu monarchii austryackiej, Stolica św. przestrzega do tyła dyplomatyczną przyzwoitość, a nadto sułtan obecny dał dowody takiej wyrozumiałości i względności dla Kościoła katolickiego, że niepodobnem było Papieżowi zawięzywać układy z mocarstwem, które według traktatu berlinskiego nie ma zupełnych praw do Bośnii i Hercegowiny.

Drugą ważniejszą i więcej dla nas interesującą wyczytujemy z tego dziennika wiadomość o obecnych stosunkach pomiędzy Stolicą św. a Rosyą. Korespondent rzymski pisze bowiem, że sytuacya pod tym względem jeśli się nie pogorszyła, to z pewnością w niczem się nie poprawiła. Zaręczają nawet w Rzymie, że zerwanie zupełne dyplomatycznych stosunków może zniewolić Stolicę św. do rozporządzenia środków dla rządu rosyjskiego wcale niemiłych. Jeśli Papież nie może rządzić Kościołem w zgodzie z rządami, postara się o to, aby rządzić bez nich, dodaje korespondent.

Italie donosi, że książę Aleksander Bułgarski, który obecnie bawi w Rzymie, złożył Ojcu św. dnia 29 z. m. wizytę i długą z nim miał rozmowę, zapewne o sprawach kościelnych w Bułgaryi.

* **Włochy.** Sprawa ślubów cywilnych jest wciąż na porządku dziennym. Izba deputowanych przyjęła projekt do prawa, według którego nietylko śluby cywilne są obowiązkowe, lecz nawet po-

przedzać muszą ślub kościelny. Kto przeciwko temu prawu wykracza, karany będzie więzieniem i to nie tylko duchowni, którzy ślub dają, lecz i oblubieńcy i świadkowie. Osobliwsza moralność prawodawców, powiada na to „Civilta.“ „Jeżeli mężczyzna lub niewiasta wspólnem pożyciem budzą podejrzenie, że są małżonkami, lecz przed sędzią, który ich zawezwie, oświadczą, iż żyją w konkubinacie, natenczas żadna kara ich nie spotka; jeśli zaś przeciwnie zapewnią, że są rzeczywistymi małżonkami wobec Boga i Kościoła, będą karani. Kościelny zatem ślub w gorszem wobec prawa znajduje się położeniu, aniżeli konkubinat. Czyż można sobie wystawić gorsze pomieszanie idei.“ Projekt ten musi być jeszcze zatwierdzony przez senat. Zanim rozpoczną się obrady w senacie, korzystają Biskupi z tej ostatniej chwili, aby poruszyć publiczne sumienie, i w liczbie 88 podpisali protest przeciwko nowej ustawie. W proteście tym oświadczają uroczyście że skoro wierni zażądają sakramentu, będą go udzielać, chociażby na więzienie lub kary pieniężne narazić się mieli. Posłuszni władzom istniejącym postępować będą zawsze według słów Apostoła: „Trzeba więcej słuchać Boga aniżeli ludzi.“ O s s e r w. r o m. ogłasza depeszę z Coravaggio 25 czerwca, według której 500 zebranych tamże kapłanów założyło protest przeciw projektowi do prawa o cywilnych ślubach.

Belgia. Liberalizm, owładnąwszy tutaj rządy wskutek pomyślnych wyborów do Izb w roku zeszłym, zabrał się natychmiast do tyranizowania ogromnej większości ludu katolickiego. Każdy kto znał fanatyczną nienawiść belgijskich liberałów, kierowanych przez lożę masońską, wiedział, że zwycięztwo ich w wyborach sprowadzi erę zaciekłej walki pomiędzy państwem a Kościołem i że liberały nie spoczną, dopóki według słów Quineta nie zadławią katolicyzmu. Walka rozpoczęła się tutaj jak wszędzie o pozbawienie Kościoła wszelkiego wpływu na wychowanie młodzieży. W tym celu postawił sobie masoński gabinet za program przeprowadzić nauczanie wyłącznie ś w i e c k i e, p r z y m u s o w e i b e z p ł a t n e. Skoro liberalne, bezreligijne państwo pochwyci cały kierunek wychowania w swe ręce, natenczas nie trudnem będzie loży, nie przebierającej w środkach korrupcyi, oderwać przyszłe pokolenia od Kościoła zupełnie. Przeszkodę jednak niezłomną w urzeczywistnieniu tego planu znaleźli w konstytucyi, której art. 17 gwarantuje nieograniczoną wolność nauczania, tak że każdy, kto chce, ma prawo udzielać nauki i gdzie chce nauki pobierać. Zostawiając tym czasem na uboczu najważniejszą część programu, dopóki nie wzmogą się do tyla, aby i konstytucyą według swego ducha przekształcić — do czego potrzebują w Izbach większość dwóch trzecich głosów— zabrali się do wykluczenia wszelkiej nauki religii i wpływu duchowieństwa ze szkół, co na razie bez zmiany konstytucyi osięgnąć mogli. Ministerstwo przedłożyło Izbom projekt o nauczaniu w szkołach elementarnych, według którego nauka religii nie jest obowiązkowa lecz pozostawioną zupełnie do woli rodziców i duchowieństwa. Księża mogą uczyć religii w lokalu szkólnym, lecz po za planem nauk, nauczyciele zaś mają uczyć dzieci moralności!!! Zamiast nadzoru wykonywanego przez duchownych, ustanawia nowe prawo lokalną inspekcyą, wykonywaną przez władze miejscowe i z rad gminnych wybierane komitety szkolne. Nauczycieli powoływać będą rady gminne, lecz tylko z grona kandydatów, którzy wychodzą z państwowych seminaryów. Projekt ten przyjęto w Izbie deputowanych większością kilku, a w senacie większością dwóch głosów i w ten sposób narzucono krajowi nienawistną, dla religii katolickiej niebezpieczną ustawę. Biskupi belgijscy wspólnym liście pasterskim, naecechowawszy to prawo jako środek do rozszerzania niewiary i indyferentyzmu, jako zamach na wiarę, pobożność i religijne prawa belgijskiego ludu, zakazali wszystkim katolikom udziału w wykonywaniu tego prawa i wezwali do organizacyi szkół chrześciańskich. Wolność nauczania, zagwarantowana konstytucyą, upoważnia do fundowania tego rodzaju szkół. Jeżli ta odezwa znajdzie oddźwięk w sercach katolików belgijskich, a mamy nadzieję, że nie pozostanie bez wpływu na przywiązanych całym sercem do Kościoła Belgijczyków, jeśli chrześciańskie miłosierdzie, które w Belgii tyle wielkich dzieł dokonało, wesprze te usiłowania pasterzy, natenczas szkoły bez Boga będą stały próżne a cały aparat inspektorów i komitetów szkolnych na śmieszność będzie wystawiony. Odezwa Biskupów już dzisiaj nie pozostała bez skutku. W Brukseli potworzyły się we wszystkich parafiach pod przewodnictwem duchowieństwa komitety katolickie, celem zbierania funduszów na urządzenie wolnych szkół katolickich, to samo dzieje się w dekanacie mechlińskim. Kwestya tylko, czy rząd będzie patrzał spokojnie na tę prace duchowieństwa przeciw bezbożnym szkołom. W liberalnej prasie już się odzywają głosy, domagające się zatrzymania pensyi duchowieństwu, aby je pozbawić środków do organizowania szkół katolickich. Gdyby się rząd i Izby na to zgodziły, byłby to dalszy krok na drodze kulturkampfu. Liberalni nadto nie myślą rozstać się na długo z planem zaprowadzenia przymusowego i bezpłatnego nauczania. Ponieważ do tego potrzeba zmiany konstytucyi, dla tego pracuje dzisiejszy rząd z Izbami nad odebraniem tysiącom obywateli katolickich prawa wybierania posłów. Projekt odnośny jest obecnie przedmiotem debat w Izbie deputowanych. Ciężkie zatem czekają walki katolików belgijskich. Miejmy nadzieję, że napaść masoneryi obudzi całą siłę i energią ludu, przywiązanego silnie do Kościoła, w obronie wiary i że rozbudzona ta siła znajdzie odpowiednie środki do unicestnienia groźnych dla katolicyzmu przedsięwzięć.

Z Teologii pastoralnej. Duchownego w parafii wołają do chorego protestanta, który jest bliskim śmierci i który mu oświadcza, że chce umrzeć w religii katolickiej. Pytanie: jakie formalności podjąć mu trzeba: 1) pod względem przyjęcia go na łono Kościoła św, 2) pod względem udzielenia ś. Sakramentów i 3) pod względem pogrzebu?

Przypuszcza się, że chorego życie rzeczywiście jest zagrożono, i że do Władzy duchownej w tej chwili odnieść się nie można. Wtedy co do punktu 1go wybadać powinien kapłan chorego, czy życzenie jego powrotu na łono Kościoła pochodzi z przekonania i ze rzetelnych motywów. Po tem pokrótce wybadać powinien, czy zna dostatecznie najpotrzebniejsze artykuły wiary katolickiego Kościoła i pouczyć go,, jeżeli potrzeba, przynajmniej w tem, w co explicite necessitate medii et praecepti wierzyć powinien, aby mógł przyjąć Sakramenta święte. Nadto celem usunięcia niejednej trudności potrzeba, aby i in foro externo znaną była decyzya chorego i ten objaw jego woli; trzebaby więc, jeżeli na to czasu starczy, przybrać co najmniej dwóch świadków, aby chory w ich obecności oświadczył, że jest jego zamiarem, przez niego samego powziętym i jego wolą stanowczą, powrócić na łono Kościoła katolickiego. W ich obecności nadto, gdyby i na to czasu starczyło, chory złoży wyznanie wiary podług formuły rytualnej. Gdyby jednakże trudno mu było wymawiać słowa, wystarczy, jeżeli mu się wyznanie wiary tylko przeczyta, on zaś zakończenie wyznania tego powtórzy. Potem, albo jeżeli nie ma tyle czasu, bezpośrednio po jego oświadczeniu w obec świadków, kapłan udzieli mu absolutio ab haeresi podług rytuału. To wszystko dobrzeby było zamieścić w protokóle, który chory, albo przynajmniej dwóch tych świadków w podpisy niech zaopatrzą. — W razie największego niebezpieczeństwa odstąpić można od absolutio ab haeresi in foro externo, a rozgrzeszenie od herezyi połączyć z rozgrzeszeniem od innych grzechów.

Co do punktu 2go, jeżeli kiedy, to dzisiaj, kiedy liberalizm z wiary protestanckiej nic nie zostawił i skwitował zupełnie z wiary w Chrystusa jako Boga, a forma chrztu ś. zawisła wielokrotnie od kaprysu tego, który go udziela, potrzeba koniecznie i nad tem się zastanowić, czy chory jest ochrzcony. Jeżeli wątpliwość co do ważności chrztu ś. jest usprawiedliwioną, potrzeba go conditionate powtórzyć, i to ze względu na niebezpieczeństwo życia podług formuły baptismi in necessitate. Potem zaraz do spowiedzi ś. można przystąpić, a rozgrzeszenie, jeżeli chrzest udzielony był conditionate, także pod warunkiem się udzieli. Tego warunku we formule absolucyi się nie wyraża, a choremu w spowiedzi przypomnieć trzeba o obowiązku podjętym wychowania katolickiego dzieci i o przeznaczeniu dla nich opieki. Po spowiedzi św. udziela się komunią św., ostatnie namaszczenie olejem św. i gdzie to stósowne, odprawia się Commendatio animae.

Co do punktu 3go.: Kiedy z konwersyi spisze się protokół i opatrzy go się w podpisy, łatwy będzie dowód w obec predykanta, że chodzi o pogrzeb katolika i z łatwością uniknąć się pod tym względem nasuwające się trudności. Jeżeli zaś nie można już było tego skonstatować piśmiennie, wtenczas księdzu katolickiemu po większej części niepokonalne w drodze staną trudności, aby mógł pochować konwertytę wedle obrządku katolickiego. Wtenczas też niech się tem przynajmniej pocieszy, że dopomógł zmarłemu do zbawienia, co mu było najpotrzebniejszem.

Że o tem wszystkiem jak najspieszniej Władzę duchowną zawiadomić powinien, rozumie się samo przez się.

Prawo Boże nakazuje pod ciężkim grzechem w chwili niebezpieczeństwa życia przyjąć Wiatyk (Jan 6, 54), bo Pan Jezus ustanowił Eucharystyą jako viaticum confortans adversus hostes salutis, i to prawo Boże zobowiązuje do tego za zbliżaniem się chwili śmierci. Pytanie tutaj, czy podobny obowiązek istnieje w chwili śmierci pod względem przyjęcia namaszczenia Olejem ś.?

Odpowiadamy na to: Nie. — Kontrowersyą jest w ogóle, czy istnieje obligatio gravis przyjęcia namaszczenia Olejem ś. Jedna część teologów to twierdzi, utrzymując, że 1) słowo inducat presbyteros Ecclesiae u ś. Jakóba wskazywać się zdaje na przykazanie; 2) bo praktyka Kościoła przemawia za tem, który usilnie troszczy się o to, aby każdy umierający był opatrzony tym ś. Sakramentem; 3) bo ciężkiem przewinieniem toby było przeciw miłości samego siebie, gdyby ktoś zaniedbał użyć w chwili śmierci tego firmissimum praesidium wedle wyrażenia ś. Koncylium Trydenckiego przeciw pokusom szatana. — Druga znów część teologów zaprzecza to, jako powód podając, że ani z pisma ś., ani z tradycyi, ani też z wyroków Soborów dowieść nie można właściwego przykazania przyjmowania tego ś. Sakramentu. Co ś. Jakób mówi, twierdzą oni, tylko za radę usilną uważać można, nie zaś jako gravis obligatio, z wyjątkiem tylko w tym razie, gdyby niebezpiecznie chory był w stanie ciężkiego grzechu, a nie mógł przyjąć Sakramentu ś. pokuty. Ś. Alfons drugie to zdanie uznaje jako communis, radząc jednakże iść za pierwszem jako praktycznem. Mówi bowiem: „Ingenti namque periculo se exponere videtur tentationibus succumbendi, qui negligit se munire hoc sacramento a Christo Domino instituto tanquam firmissimo praesidio in tanto conflictu.“ To samo zdanie popiera Tomasz ś., mówiąc, że nie jest ten Sakrament „de necessitate salutis.“ —

Oczywiście że z naukowego tylko stanowiska zastanawialiśmy się nad tem pytaniem, wykluczając zupełnie kwestyą, żeby ktoś ex

contemptu go nie przyjął, bo w takim razie zastosować trzeba bulę Marcina V pap. który mówi: „Hoc Sacramentum neque negligi sine culpa, nec contemni posse sine peccato mortali.“

Kwestya liturgiczna. Dekret Kongregacyi Obrzędów z 27 czerwca 1868. który pozwala na udzielanie komunii św. in particulis praeconsecratis przy mszach św. żałobnych w czarnym kolorze, mówi wyraźnie, że jeżeli się rozdziela komunią św. bezpośrednio przed albo po mszy św., nie wolno wtedy udzielać błogosławieństwa. Powodem tego: „quia in Missis de Requiem nunquam benedicuntur viventes.“— Pytanie, czy wolno wtedy przeżegnać komunikujących przy słowach: Indulgentiam etc. i czy nie zakazuje tego dekret kongregacyjny w słowach: „Posse item in paramentis nigris ministrari Communionem immediate post Missam defunctorum; data autem rationabili causa immediate quoque ante eandem Missam: in utroque tamen casu omittendam esse benedictionem.“?

Cały tekst dekretu z 27 czerwca 1868 wskazuje na to, że zakaz udzielania błogosławieństwa rozciąga się tylko na błogosławieństwo ręką n a k o ń c u całej czynności; bo tak w tym dekrecie jeneralnym, jak i w wspomnianym tam dawniejszym dekrecie z 24 lipca 1683 mowa jest o opuszczeniu błogosławieństwa, kiedy mówią o udzieleniu św. komunii extra Missam, przy którem przepisuje rytuał to błogosławieństwo. Przy udzielaniu komunii św. infra Missam, przy której w ogóle wypada to błogosławieństwo, rytuał nie przepisuje żadnych odmian. Nie ulega zatem żadnej wątpliwości, że Kongregacya obrzędów miała na oku tylko benedictio in fine actionis i tylko jéj opuszczenie rozrządziła. Dla tego istniejący przepis: „in Missis defunctorum nunquam benedicuntur viventes“ zostaje i tutaj w całéj rozciągłości swojej. Rozróżnić bowiem trzeba specyficzną benedictio fidelium od crucis efformatio. We mszy św. rekwialnej wypada tylko właściwe błogosławienie wiernych (przy którem używa się wyrażenia benedicere), zostaje zaś oznaczanie krzyżem kapłana, ofiary, książki przy ewangelii, kadzidła itd. Przy słowach indulgentiam absolutionem etc. użycie znaku krzyża nie jest właściwem błogosławieństwem, lecz wyrażeniem tylko życzenia, żeby wyrażone w słowach odpuszczenie spłynąć zechciało przez zasługi Ukrzyżowanego. Jak tedy kapłan przy mszy św. po Confiteor i we mszy rekwialnéj znaczy się krzyżem, kiedy wymawia te słowa, wyrażając te same myśli ze względu na siebie i na wiernych przez ministrantów, tak czyni to samo przed rozdzielaniem komunii św. po odmówieniu Confiteor ze względu na komunikujących.

Dekreta św. Kongregacyi. Aby być członkiem jakiego Bractwa trzeba być do niego przyjętym. Przyjmować zaś może ten tylko, kto do tego wyraźne otrzymał pełnomocnictwo i w takim tylko razie może się kazać zastąpić innemu kapłanowi, jeśli do téj subdelegacyi został wyraźnie upoważniony. Gdyż na zapytanie Biskupa z Auxerre, utrum parochus seu moderator confraternitatis cujuscunque possit licite et valide sibi vicarium vel alium presbyterum subrogare ad recipiendum fideles confraternitati adscribendos? odpowiedziała S. C. Indulg. 22 sierpnia 1842 „N e g a t i v e, nisi in commissione ei facta ab habente auctoritatem delegandi expresse cautum sit, ut vicarius, sive alius presbyter subrogari possit.“ Natomiast wpisywać przyjętych w książkę Bractwa, chociaż takie wpisywanie jest koniecznym warunkiem, aby zostać członkiem, jak w Bractwie Różańca św., może każdy według decyzyi tejże kongregacyi z 25 września 1844, jeżeli tylko właściwe przyjęcie dokonane zostało przez tego, który ma pełnomocnictwo. Niektóre Bractwa mają przepisany osobny ritus przy przyjęciu, który wymaga osobistéj obecności aspirantów jak np. w Bractwie Szkaplerza św. W innych odbywało się przyjęcie po prostu przez zapisanie nazwisk w listę Bractwa i dotychczas panowało przekonanie, że do przyjęcia do Bractwa nie potrzeba osobistéj obecności aspirantów. Tymczasem już 28 kwietnia 1761 odpowiedziała Kongregacya Indulg. na zapytanie amerykańskich Biskupów: an absentes admitti possint in confratres? negative. Decyzya ta jednak nie doszła do ogólnéj wiadomości i przyjmowano często takie osoby do Bractw, które piśmiennie lub przez pośrednictwo innych zgłaszały się. Nawet niektórzy autorowie w ten sposób rzecz przedstawiali. W nowszym dopiero czasie sprawę tę poruszono znowu u Stolicy Apostolskiéj i Ojciec św. pod d. 13 kwietnia r. z. rewalidował przyjęcie dotychczasowe wszystkich nieobecnych, na przyszłość jednak nakazał przestrzegać dekretu z 1761 r. Ztąd osoby, które po 13 kwietnia r. z. zapisać się kazały przez kogo innego do jakiegokolwiek Bractwa, nie są rzeczywistymi członkami i dla tego nie mają udziału w żadnych odpustach tychże Bractw.

Kongregacya św. Odpustów zezwoliła na to, aby ze względu na brak duchownych w Niemczech spowiedź odprawiona co 15 dni wystarczała jako warunek do zyskania wszelkich odpustów, przypadających w tym czasie. Dawniej zyskał taki indult Biskup Fryburgski, lecz intra duas hebdomadas spowiedź nakazano odprawiać. Ponieważ powstała wątpliwość, czy na tydzień rachować należy 7 czy 8 dni i czy słowa „infra duas hebdomadas“ rozumieć tak należy, że wystarcza spowiedź dwukrotna w miesiącu, czy też trzeba ją co 14 dni odprawić, zapytano się o rozstrzygnięcie téj wątpliwości Stolicy św. Kongregacya św. rozstrzygnęła pod d. 15 listopada 1878, że na tydzień liczyć trzeba siedm dni a więc co dwa tygodnie znaczy co 14 dni. Indult wydany 4 kwietnia r. b. dla całych Prus przepisuje wyraźnie spowiedź co 15 dni.

Ponieważ nietylko w pomieszkaniach wiernych, lecz i w kościołach bywają umieszczane obrazy Matki Boskiéj, przedstawiające jej objawienia, zapytał się jeden z Biskupów francuzkich kongregacyi Rituum: 1) czy Biskupi mogą pozwolić na to, albo przynajmniej tolerować, aby do publicznéj czci wystawiono w kościołach obrazy Matki Boskiéj pod tytułem de Lourdes, da la Salette, i Niepokalanego Poczęcia z promieniami światła wychodzącemi z rąk; 2) czy Stolica św. aprobowała objawienia, jakie się wydarzyć miały, a które do nabożeństwa do Matki Boskiéj pod wspomnionemi tytułami dały powód; 3) czy święto Matki Boskiéj pod tym tytułem ze Mszą św. i ritu duplici primao cl. cum octava może być obchodzone; 4) czy litanie specyalne o objawieniu Najśw. Panny Maryi de la Salette mogą być odmawiane. Kongregacya św odpowiedziała ad 1. affirmative, jeżeli zachowane będą ostrożności przepisane dekr. Soboru Tryd. de invocatione, vener. et Reliquiis SSm. et Sacris imaginibus (Sess. 25) i w konstytucyi Urbana VIII Sacrosancta Synodus 15 maja 1642; ad 2, że tego rodzaju objawienia ani potępione, ani potwierdzone przez Stolicę św. nie były, lecz tylko dozwolone do pobożnego wierzenia i to wiarą tylko ludzką, według opowiadania zatwierdzonego świadectwami i dowodami. Tak samo mogą postępować Biskupi, a jeśli np. chodzi o opisanie w książce tego wypadku, w myśli téj niech uczynią zastrzeżenie; ad 3 negative, jeśli do tego nie ma specyalnego upoważnienia od Stolicy św.; ad 4 negative. Decyzya ta jest ważna ze względu na to, jak się Kościół św. na podobne objawienia zapatruje. Zastosować to należy także do objawień w Gietrzwałdzie.

Rozmaitości. O partykułach drzewa Krzyża św. już od czasów Kalwina nieprzyjaciele Kościoła utrzymują, iż znachodzą się w tak niezmiernéj liczbie, że razem złożone dałyby więcej niż jeden krzyż. W ten sposób chciano zaprzeczyć autentyczności czczonych tak bardzo przez wiernych relikwii Krzyża św. Ch. Rahault de Fleury pozbierał dokładne notatki o wszystkich relikwiach drzewa Krzyża św., czczonych po kościołach i znanych z historyi i rezultat swych poszukiwań złożył w dziele: „O narzędziach męki Zbawiciela naszego.“ Wykazuje tedy, że volumen wszystkich znanych w historyi i w kulcie Kościoła partykułów Krzyża św. wynosi razem około 4 miliony kubicznych milimetrów, podczas gdy volumen Krzyża Chrystusowego według prawdopodobnych obliczeń najmniéj 178 milionów kubicznych milimetrów obejmuje. Różnica tych dwóch liczb powinna zatém usunąć wszelkie wątpliwości.

We wsi Rohde pobliskiéj miasta Olpe nad Renem wydarzył się w ostatnich dniach niezwykły lecz bardzo smutny wypadek. Piorun uderzył w Kościół i zabił na miejscu księdza proboszcza w konfesyonale słuchającego spowiedzi św. Była to ostatnia osoba, którą ksiądz spowiadał i już był na ukończeniu. Osoba ta, niewiasta została przez piorun odurzoną, ksiądz zaś w siedzącéj postawie był trupem. Piorun spalił przytém wieżę kościelną do szczętu. Parafia mocno jest zasmuconą tym nieszczęśliwym wypadkiem, pozbawiającym ją pasterza w tak ciężkich czasach. Wieczorem wśród powszechnego płaczu wywiózł ksiądz wikaryusz z Olpe, jedyny ksiądz, jaki w tem mieście pozostał, Najśw. Sakrament do Kościoła w Olpe.

Przy zamknięciu pisma dochodzi nas smutna wiadomość o śmierci ks. Józefa S z y m a n s k i e g o, proboszcza w Rynarzewic, który 29 zm. rozstał się z tym światem.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L e i t g e b r a w Poznaniu.